



(sen redaktora)

Dyskusja o popularyzacji matematyki

Gdy zastanawialiśmy się, jak uczcić własny jubileusz (setny numer) padały różne pomysły. I oto po zakończeniu długiej dyskusji przyszło mi na myśl, że nikt nie wpadł na prosty, naturalny i pierwszorzędny pomysł: Zorganizować Dyskusję o Popularyzacji Matematyki. Tak się robi zawsze: zaprasza się odpowiednich ludzi, rzuca temat, włącza magnetofon i artykuł sam się pisze!

Własny pomysł bardzo mi się spodobał i wieczorem, w łóżku długo obmyślałem szczegóły. Wreszcie przyszedł Morfeusz i zacząłem śnić o Dyskusji o Popularyzacji Matematyki. *Delta* jest bowiem miesięcznikiem popularnym. Co to właściwie znaczy? Dla kogo robimy tę popularyzację? Kogo zaprosić na dyskusję? Na pewno ludzi z różnych środowisk. Więc najpierw „człowieka z ulicy”, którego kontakt z matematyką urwał się po odłożeniu kredy po egzaminie naturalnym. Mój sąsiad będzie tu pasował, pomyślałem. Rozgarnięty urzędnik średniego szczebla. Od razu chwyciłem za telefon.

— Cześć, Kaziu. Wiesz, że pracuję w *Delcie*, prawda? Z okazji 100 numeru chcemy zorganizować w redakcji dyskusję o popularyzacji matematyki. Czy mógłbyś wziąć w niej udział? *Delta* jest między innymi i dla Ciebie przeznaczona ...

— Dla mnie? Nie, mój drogi, z matematyki byłem dobry (z wyjątkiem logarytmów) ale teraz już nie pamiętam nawet twierdzenia Pitagorasa. Co tam za popularyzacja u Was, skoro nad każdym artykułem muszę porządnie myśleć, a niektórych to w ogóle nie rozumiem. Według mnie najlepsze są Zabawy Logiczne w *Trybunie Ludu* albo Łamanie Głowy w *Życiu Warszawy*; takie coś powinniście naśladować. To by ludzi zachęciło, a tak to kto was rozumie? Chyba tylko wy sami. Dziękuję za zaproszenie na dyskusję, ale nie przyjdę.

— Trudno, odrzekłem i postanowiłem dzwonić dalej. Następnym rozmówcą był nauczyciel z warszawskiego liceum.

— Dzień dobry, mówię z miesięcznika *Delta*. Z okazji 100 numeru chcemy zorganizować w redakcji dyskusję o popularyzacji matematyki. Czy mógłby Pan wziąć w niej udział? *Delta* jest między innymi i dla pana przeznaczona ...

— Dla mnie? Nie, proszę pana, piszecie o rzeczach, których nie ma w programie szkolnym. To jaki ja mogę mieć z tego pożytek? Niektórych waszych artykułów pół klasy by mi nie zrozumiało. Poza tym stosujecie oznaczenia niezgodne z uzgodnionymi na zeszłorocznej konferencji w P. Nie mogę mieć moim uczniom w głowach. Dziękuję za zaproszenie, ale nie przyjdę. Może jednak porozmawia pan z któryś z uczniów. *Delta* ma być przecież dla uczniów, niech któryś z nich pójdzie na tę dyskusję.

— Tak, oczywiście, chętnie zaprosimy i uczniów ... Dzień dobry, tu miesięcznik *Delta*. W której klasie jesteś? Czwartej licealnej? Dobrze, a czy wybierasz się na jakieś studia? Na Politechnikę, rozumiem. Co mówisz? Że taka matematyka jak w *Delcie* ci się nie przyda? A co byś chciał zobaczyć w *Delcie*? Zadania? Takie repetytoryjne, przed egzaminami, rozumiem. Hm, wiesz, chcemy pisać o prawdziwej matematyce ... Nie, zadania egzaminacyjne to też prawdziwa matematyka, ale nie taka znów wielka jej część ... No tak, rzeczywiście, jeżeli chcesz wyjechać z kraju, to musisz się tu jak najwięcej nauczyć. Nie przyjdiesz na dyskusję, szkoda.

— Dzień, dobry, czy zastałem inżyniera A.? Tak, poczekam ... Dzień dobry, ja mówię z miesięcznika *Delta*. Z okazji 100 numeru chcemy zorganizować w redakcji dyskusję o popularyzacji matematyki. Czy mógłby Pan wziąć w niej udział? *Delta* jest między innymi i dla pana przeznaczona ...

— Proszę pana, ja jestem inżynierem i na matematyce znam się dobrze. Na studiach przerobiłem ją prawie całą. Więc uważam, że jeżeli ja czegoś nie rozumiem z artykułu, to to nie jest na pewno popularne. Wasze bzdurne czasopismo głądzi czasem stronicami o bańkach mydlanych a od czasu do czasu zasuniecie taką bombę, że hej. Większość artykułów jakie czytałem, była na zupełnie bezsensowne tematy. Panie, ładnie ja bym wyglądał gdybym w obliczeniach stosował te wasze, jak im tam, topologie. W jednej topologii most wytrzyma, a w drugiej się rozleci, tak? Może na Marsie, ale tu na Ziemi takich cudów nie ma. *Delta*

mogłaby być naprawdę popularna, gdyby pisała o jakichś ciekawych rzeczach, na przykład o komputerach. Nie, nie, nie przyjdę do Was na dyskusję ...

— Dzień dobry, kłania się *Delta*. Z okazji 100 numeru chcemy zorganizować w redakcji dyskusję o popularyzacji matematyki. Czy mógłby Pan wziąć w niej udział? Jest Pan przecież znanym z prasy i telewizji publicystą popularnonaukowym i *Delta* jest między innymi przeznaczona dla Pana ...

— Dziękuję za zaproszenie, jestem potwornie zalotany, nie przyjdę. A tak na marginesie, to wy tego nie umiecie robić. Wam się tylko zdaje, że jesteście „popularni”. *Populus* to znaczy lud, a dla zwykłych ludzi trzeba pisać inaczej. Więcej ciekawych historyjek, mniej nudziarstwa, kochani. Napiszcie na przykład, że Hilbert lubił zalecać się do kobiet a, ja wiem, Banach ze Steinhausem rozwiązywali problemy po pijanemu, albo zróbcie wywiad z dziekanem, zamieście parę dowcipów i dobra. Robicie waszą pracę niefachowo i tylko psujecie robotę dobrym, zawodowym popularyzatorom. Po prostu fachmanom. No cześć, leć. Pozdrowienia dla Starego, kiedyś dobrze się zapowiadał. Ha cóż, ha trudno, pomyślałem, dyskusja odbędzie się w gronie kolegów — matematyków; może to i lepiej. Łatwiej będzie można się dogadać. Od razu zatelefonowałem do znanego dr D., specjalisty z teorii algebr.

— Dzień dobry panie doktorze, jestem redaktorem *Delty* i chcieliśmy zorganizować ...

— Redaktorem czego, Pan powiedział?

— *Delty*.

— Co za delty?

— Miesięcznik popularny *Delta*, poświęcony matematyce, fizyce i astronomii.

— A, popularyzacja. Tak, tak, to bardzo ważne. Mam dla Was nawet dobry kawałek, napisałem kiedyś pracę do *Journal of the Mathematical Society of Sri Lanka*, tam ją odrzucili, mówią że za słaba, ale dla Was by się nadała, prawda? Można by ją puścić w trzech częściach. Nie, nie skrócę, mam pilną robotę, za tydzień muszę oddać do redakcji *Buletynu* swoje cztery prace ... No, na jeden temat ... Tak, mogłaby być jedna, ale wie pan, oni nie przyjmują prac dłuższych niż 12 stron a poza tym wtedy będę miał od razu 4 publikacje a nie jedną. Wie pan, *publish or perish*. Razem będę miał już 14 publikacji a na docenta potrzeba 16, o wiem, wam na pewno brakuje autorów, więc dobrze, skróć tamtą pracę do dwóch odcinków i wyślę wam. Przyslijcie mi zaświadczenie, że prace są przyjęte. Że co? No tak, podstawowe definicje napiszecie na marginesie. Algebry Lindenstraussa i tak dalej ... A czego pan oczekuje? Przecież „popularnie” to znaczy „w sposób uproszczony”. No więc ograniczę się do algebr nad przeliczalnymi ciałami quasimetazwartymi. Niżej już zejść nie mogę, tam wszystko się trywializuje ... Jak to nie pasuje do profilu czasopisma? Topologia i podstawy matematyki to klasyczne dyscypliny polskiej szkoły matematycznej. O czym wy chcecie pisać? Uczniom trzeba pokazywać prawdziwą matematykę, ... Nie, nie, nie przyjdę na dyskusję, mówiłem już, że mam pilną pracę.

— Dzień dobry, czy zastałem profesora B.? Tak, oczywiście, zaczekam ... Dzień dobry, panie profesorze. Z okazji 100 numeru naszego pisma chcemy zorganizować w redakcji dyskusję o popularyzacji matematyki ... Na przykład we czwartek ... Ach, posiedzenie w Akademii; to może w przyszłym tygodniu ... Kiedy pan odlatuje? W sobotę; tak, tak oczywiście wiemy, że to pan ma główny referat na kongresie ... Nie, nie, to my się dostosujemy ... Oczywiście, możemy w piątek ... To my będziemy zaszczytzeni ... Nie, stanowczo przecenia pan naszą działalność. Co to byłby za pilot, który umie wykonać beczkę i korkociąg, ale ma kłopoty ze startem i lądowaniem? Taki długo nie pożyje, choć zdąży zyskać aplauz tłumów. My oczywiście też uważamy, że popularyzacja jest po prostu częścią prawdziwej działalności naukowej. Tak, pamiętamy, że pisał Pan u nas, że matematyka jest ciekawsza niż w szkole, łatwiejsza niż na studiach i rozleglejsza niż w podręcznikach ... Zatem jesteśmy umówieni na piątek? Dziękuję i do zobaczenia.